Rok IV. **Piątek dnia 13 lipca 1934 r.** Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 156**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Problem pracy i zatrudnienia
Szef rządu w walce z bezrobociem.

Pośród różnych korzystnych zjawisk, które wystąpiły w naszem życiu ekonomicznem od połowy r. ub., podnoszą powoli bieg linji rozwojowej gospodarstwa Polski, zanotować należy stale postępujący wzrost zatrudnienia. Liczba robotników, zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, w większych zakładach przemysłu przetwórczego, oraz na robotach publicznych, zwiększyła się z 489 tys. w końcu kwietnia 1933 r. do 568 tys. w tym samym czasie r. b., wzrosła więc blisko o 80.000. Przypuszczalnie drugie tyle znalazło pracę w drobnych przedsiębiorstwach, nieobjętych statystyką urzędową. Jednocześnie poważnie, bo z 46,2 proc. na 31,5 proc. zmniejszyła się liczba częściowo zatrudnionych w przemyśle przetwórczym.

Te cyfry, jedynie miarodajne dla oceny sytuacji na rynku pracy, a nie cyfry zarejestrowanych bezrobotnych, któremi nazbyt pochopnie żongluje się w pewnych wydawnictwach, świadczą, że wzrost zatrudnienia pochłonął nietylko naturalny roczny przyrost robotniczy, lecz również zaczerpnął z rezerwowej armji bezrobotnych nieco sił unieruchomionych pod wpływem przesilenia lat ubiegłych.

Oczywiście, nie jest to wystarczające, gdyż armja bezrobotnych, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, jest jeszcze bardzo liczna. Dziś tylko może mniej się o niej mówi, kryzys bowiem i dla nietrwałe jego działanie stępiły nieco naszą wrażliwość na sprawę braku pracy i nędzy ludzkiej.

Słusznie też uczynił p. premjer Kozłowski, że przypomniał o swem przemówieniu na zjeździe kierowników Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem sprawę zatrudnienia, kładąc na to zagadnienie szczególny nacisk i wysuwając je jako jedno z naczelnych haseł programowych.

Nie jest to oczywiście hasło łatwe do zrealizowania.

Co to bowiem znaczy dać zatrudnienie bezrobotnym?

Są ludzie, którzy znajdują na to pytanie łatwą odpowiedź, rozwijając piękne teorję o wielkich robotach publicznych i kredytach na cele walki z bezrobociem. Wszystkie pomysły z tego czasu załamują się zwykle na najbardziej zasadniczym punkcie — finansowym.

Trzeba uruchomić szersze prace? Dobrze!

Ale skąd czerpać na nie środki? Konsekwentne rozumowanie zwolenników różnych gigantycznych planów inwestycyjnych zawsze doprowadzić musi do doktryny inflacji pieniężnej i kredytowej, której skutki były niebezpieczne i dla problemu zatrudnienia zdecydowanie nietrwałe.

Program zatrudnienia. jeśli ma być realny i przynieść istotną korzyść klasie robotniczej i państwu, opierać się musi na realnych i trwałych podstawach. Realnym zaś programem może być tylko taki, który zmierzać będzie do stworzenia warunków, zapewniających życiu gospodarczemu normalny i stały rozwój, poprzez ten rozwój zaś— zdoła osiągnąć zwiększenie produkcji, obrotów i zatrudnienia.

Nie ulega wątpliwości, że w wyniku dotychczasowej rozważanej polityki gospodarczej Rządu, warunki te w pewnej mierze zostały już uzyskane. Inaczej — nie było wzrostu zatrudnienia w większym przemyśle o wspomniane powyżej 80 tysięcy osób.

Trzeba się jednak zastanowić, czy wszystko już w zakresie osiągnięcia tych warunków zostało zrobione? Czy biegu procesów gospodarczych, mających spowodować upragnione ożywienie produkcji i obrotów nie daloby się przyspieszyć? Czy otwierają się tu jakieś nowe możliwości?

Jesteśmy przekonani, że te nowe, czy dodatkowe możliwości istnieją. Otwierają się one choćby w związku z tym faktem, że uzyskaliśmy już stablizację stosunków gospodarczych i wkroczyliśmy od pewnego czasu w okres poprawy. Do obrotu gospodarczego powracają już coraz szerzej stezauryzowane, bądź zaoszczędzane w złych latach kapitały, któremi trzeba dzisiaj rozsądnie dysponować.

Trzeba jednak w wyszukiwaniu tych możliwości mieć przedewszystkiem na widoku sprawę bezrobocia. Trzeba zrozumieć wagę społeczno-polityczną tego zagadnienia i mieć wyczucie tych wielkich i niszczejących dziś sił bezrobotnej armji pracy. Trzeba spojrzeć na poszczególne problemy polityki gospodarczej z tego właśnie punktu widzenia i ponownie skierować naszą energję na sprawę bezrobocia.

Dobrze się stało, że szef Rządu znów postawił to zagadnienie na porządku dziennym.

Rekonstrukcja gabinetu w Austrji.

WIEDEŃ. Kanclerz dr. Dollfuss przedłożył prezydentowi republiki dr. Miklasowi dymisję gabinetu. Prezydent powierzył dr. Dollfussowi misję utworzenia nowego rządu.

Lista członków nowego gabinetu Dollfussa przedstawia się w sposób następujący:

Kanclerz, minister spraw zagranicznych, bezpieczeństwa, rolnictwa i obrony narodowej—dr. Dollfuss, wicekanclerz—książę Starhemberg, minister bez teki—Fey, min. oświaty—Schuschning, opieki społecznej — Neustädter Stürmer, finansów—Buresch, handlu—Stockinger, sprawiedliwości—Berger Waldeneng, sekretarz stanu w ministerstwie bezpieczeństwa—Karwinsky, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr., dotychczasowy poseł w Berlinie Tauschitz.

Prezydent Miklas zatwierdził zmiany w rządzie. Myślą przewodnią ostatniej rekonstrukcji rządu austrjackiego jest skoncentrowanie w rękach kanclerza Dollfussa najważniejszych działów administracji politycznej w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Kanclerz Dollfuss kierować będzie temi działami osobiście, aby oczyścić ostatecznie Austrję z żywiołów antypaństwowych.

W kwaterze ukraińskiej w Krakowie szykowano
zamach na ś. p. min. Pierackiego.

KRAKÓW. W związku z ustaleniem środowiska, z którego wyszedł zamach morderczy na ś. p ministra Pierackiego dowiadujemy się szeregu ciekawych szczegółów likwidacji OUN. na terenie Krakowa. Szczegóły te, trzymane dotychczas w ścisłej tajemnicy, obecnie zostały ujawnione i wykazują sposób, w jaki morderczy zamach został uplanowany.

A więc, organizacja ukraińska, skupiwszy wszystkie nici swej akcji na terenie Krakowa, urządziła tu laboratorjum pyrotechniczne. Obok laboratorjum znajdował się magazyn bibuły wywrotowej i referentura propagandy OUN.

Wojewódzki urząd śledczy, ustaliwszy w porozumieniu z władzami lwowskiemi, iż akcja dywersyjna skupia się na terenie Krakowa, dokonał aresztowań szeregu osób. Aresztowano też kierownika laboratorjum, członka referentury bojowej OUN, z zawodu chemika. Bojowiec ten urządził laboratorjum na jednem z przedmieść Krakowa, w Dębnikach.

Tu w mieszkaniu biednego szewca zjawił się w grudniu ub. roku pewien młody osobnik, który przedstawiwszy się jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgłosił gotowość wynajęcia pokoju z utrzymaniem. Ustaliwszy wysokość najmu w kwocie 40 zł miesięcznie, wypełnił kartę meldunkową, podając się jako student 5-go roku chemji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po kilku dniach student oświadczył swym gospodarzom, iż — przygotowując się do egzaminu — będzie urządzał w mieszkaniu doświadczenia chemiczne. To też gospodarz nie zwracał uwagi na fakt, iż sprowadził do mieszkania różne aparaty chemiczne oraz materjały wybuchowe, służące do doświadczeń. Jak się obecnie okazuje, studentem tym był kierownik laboratorjum bojowego OUN., w którego pokoju znaleziono bombę, skonstruowaną w tensam sposób, jak ta, którą porzucił po zbrodni zabójca ś. p. min. Pierackiego.

Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu, wykryła dynamon, ekstrazyt, pyroksylinę, nitroglicerynę, lonty, granaty o dużej sile wybuchowej, zrobione tamże, — dalej rewolwery i amunicję, łuski do granatów ręcznych oraz części do wyrobu bomb.

Po zamachu na ś. p min. Pierackiego i po stwierdzeniu, że zamach ten pozostaje w związku z akcją ukraińską, ujawnioną w Krakowie, przybyli do Krakowa samolotem przedstawiciele warszawskich władz śledczych, którzy wespół z krakowskim urzędem śledczym przeprowadzili drobiazgowo dochodzenie uwieńczone sensacyjnym rezultatem.

Stwierdzono, że bomba znaleziona w Warszawie, sfabrykowana została w laboratorjum krakowskiem OUN, którego kierownik został już przez tutejsze władze zatrzymany.

W dalszym toku dochodzeń stwierdzono, że do Krakowa przybył na kilka dni przed zamachem specjalny łącznik, który zgłosił się do laboratorjum na Dębnikach i tu otrzymał gotową bombę, którą następnie zawiózł ją mordercy ś. p. min Pierackiego.

Dalsze szczegóły tej afery ujawnione będą w miarę dojrzewania śledztwa sądowego. prowadzonego przez tutejsze władze śledczy w porozumieniu z władzami centralnemi.

Dyr. Krychowski wiceministrem spraw wewnętrznych.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj wiceministrem spraw wewnętrznych p. Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora departamentu karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Polsko-niemieckie obrady rolnicze.

WARSZAWA. W dn. 11 bm. rozpoczęły się w Warszawie narady ekspertów polskich i niemieckich, mające na celu rozpatrzenie możliwości wykonania części uchwał, powstałych na polsko-niemieckich naradach w Berlinie w maju b. r.

Jak wiadomo, w maju br. bawiła w Niemczech delegacja przedstawicieli rolnictwa polskiego, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rolnictwa niemieckiego, w których wyniku powzięty został cały szereg uchwał, mających na celu ożywienie obrotu pomiędzy obu krajami.

Polska a Locarno wschodnie?

LONDYN. W następstwie londyńskich konferencyj rząd Wielkiej Brytanji zwróci się jutro na drodze dyplomatycznej do rządu polskiego, popierając francuski projekt Locarna wschodniego.

Jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy, projekt Locarna wschodniego został w Warszawie przedstawiony przez ambasadora Laroche.

Rząd polski zarezerwował wówczas swoją odpowiedź aż do wypowiedzenia się Anglji.

Katastrofa pośpiesznego pociągu zakopiańskiego.

WADOWICE. Między stacjami Stryszów a Skawcami na linji kolejowej Kraków — Zakopane wykoleił się około godz. 14.40 pociąg pośpieszny, zdążający z Krakowa do Zakopanego. Z niewyjaśnionych dotąd powodów wyskoczyła z szyn lokomotywa oraz wóz służbowy, pociągając za sobą dalsze dwa wagony, dwa zaś wagony pozostały na szynach.

Wypadków śmiertelnych z ludźmi na szczęście nie było, są natomiast ciężej i lżej ranni, których liczba nie została jeszcze ustalona. Na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy z Suchej.

Pogrzeb księcia małżonka holenderskiego.

HAGA. Zwłoki holenderskiego księcia małżonka Henryka, zmarłego przed tygodniem, pochowano w środę uroczyście w grobowcu rodzinnym domu Orańsko-Nassauskiego w Delft.

Stosownie do życzenia zmarłego,

karawan, zaprzężony w 8 czarnych koni, był utrzymany w białych barwach. Także konie miały białą uprząż.

W pogrzebie wzięli udział m. in. książe belgijski, kilku książąt niemieckich i kilku arystokratów angielskich.

Posiedzenie komisji rozbrojeniowej.

LONDYN. W wyniku wczorajszych rozmów z Barthou i Normanem Davisem, przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson postanowił zwołać posiedzenie konferencji w połowie września, w czasie sesji zgromadzenia Ligi Narodów.

Wiadomość o zapowiedzianej przez Barthou zgody na pewne dozbrojenie Niemiec i redukcję zbrojeń Francji w razie przystąpienia Niemiec do wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy, ożywiła nadzieje na możliwość wznowienia rzeczowej pracy konferencji.

Emisja 3-miljardowej pożyczki wewnętrznej we Francji.

PARYŻ. Rada ministrów zdecydowała ogłosić emisję 3-miljardowej pożyczki wewnętrznej na 4 proc., po kursie 950 za 1000. Pożyczka płatna jest po 50 latach i przewiduje premję 400 fr. od obligacji. Pożyczka ta mieści się w ogólnej sumie 10 miljardów, uchwalonej przez parlament w 1933 r. Według oświadczenia kół ministerstwa skarbu, sumy, uzyskane z powyższej pożyczki na dłuższy czas zapewnią skarbowi odpowiednie fundusze i pozwolą przeprowadzić konsolidację bonów skarbowych oraz t. zw. Clementela.

Sprawa Kłajpedy.

BERLIN. Minister spraw zagranicznych Rzeszy przyjął we wtorek ambasadorów Francji, Anglji, Włoch i Japonji, by wskazać im z naciskiem na stosunki panujące na terytorjum Kłajpedy, i — na konieczność bezpośredniej interwencji państw sygnatarnych.

W roku 1922 po zajęciu przez Litwinów Kłajpedy, została zawarta umowa międzynarodowa, przyznająca Kłajpedzie autonomję.

Odwołanie się Niemiec do interwencji państw sygnatarnych umowy kłajpedzkiej pozwala przypuszczać, że zawikłania w związku z próbami encypacyjnemi Litwinów wobec żywiołu niemieckiego w Kłajpedzie, mogą wywołać komplikację natury poważniejszej.

Rozłam w gabinecie Rzeszy.

BERLIN. Wszyscy ministrowie gabinetu należący do partji narodowo-socjalistycznej, podali się do dymisji.

Są to: minister gospodarki Schmidt, finansów — Schwerin-Crossigk, oraz komunikacji — Els-Rübenach.

Minister Reichswehry, gen. Blomberg trzyma się narazie nadal u boku Hitlera.

Kanclerz Hitler dymisji wyżej wymienionych ministrów nie przyjął, wobec czego zaapelowali oni do prezydenta Hindenburga.

Ministrowie ci motywują swą dymisję tem, że zostali wprowadzeni wbłąd co do właściwej istoty wydarzeń w dniu 30 czerwca.

Jak widać opozycja przeciw Hilterowi wzmaga się.

Spisek rewolucyjny
wykryto w Hiszpanji.

MADRYT. Policja polityczna wykryła i zlikwidowała szeroko rozgałęzioną organizację spiskową, złożoną wyłącznie z radykałów prawicowych.

W zakonspirowanym lokalu spiskowców znaleziono olbrzymie zapasy broni oraz materjałów wybuchowych i płynów łatwopalnych.

Aresztowano 50 spiskowców, na których czele stał syn b. dyktatora Hiszpanji, Primo de Rivery, który również wpadł w ręce policji.

Spiskowcy planowali dokonanie zbrojnego zamachu stanu i ogłoszenia dyktatury prawicowej.

Jaczejki organizacji spiskowej wykryto również w Barcelonie, Salamance i in. większych miastach hiszpańskich.

Korespondenci zagraniczni grożą demonstracyjnym wyjazdem z Berlina.

BERLIN. Korespondenci wielkich dzienników zagranicznych, akredytowani w Berlinie, postanowili wystosować do rządu niemieckiego pismo z żądaniem usprawiedliwienia się min. Goebbelsa spowodu jego mowy, w której obraził korespondentów pism zagranicznych, zarzucając im rozpowszechnianie fałszywych wiadomości.

W przeciwnym wypadku bowiem opuszczą wszyscy zagraniczni korespondenci w Berlinie natychmiast Niemcy.

W tej chwili obraduje w Berlinie prezydjum związku korespondentów zagranicznych nad sztuacją, wytworzoną w związku z mową Goebbelsa.

Rozruchy religijne.

BUKARESZT. We wsi Toporasti w Rumunji policja usiłowała aresztować popa, który należał do tajnej sekty religijnej. Przeciwko temu aresztowaniu wystąpiła ludność miejscowa, stawiając energiczny opór policji. Doszło do krwawej strzelaniny między żandarmerją a mieszkańcami wsi, w czasie której czterry osoby zabito, zaś czterech policjantów odniosło ciężkie rany.

Gandhi powtarza się...

KARASZI. W dniu 7 sierpnia Gandhi rozpoczął ma siedmiodniowy post jako ekspiację za brutalne traktowanie jednego z przywódców hinduskich w Ajmer. Na pytanie przedstawiciela Reutera Gandhi oświadczył, iż decyzja jego jest nieodwołalna i dodał: „Na masy nie może pan wpłynąć ani przemówieniem ani słowem pisanem, lecz tylko czemś dla nich zrozumiałem, t. j. cierpieniem. Na przyszłość moja linja postępowania kierowana będzie wyłącznie głosem wewnętrznym.

Reichstag ma zaaprobować krwawe masakry.

BERLIN. Zwołanie Reichstagu na 13 bm. wywołało żywe poruszenie w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego. Prasa podaje wiadomość tę na widocznych miejscach.

„Berliner Tageblatt" wskazuje na głębokie przyczyny, które spowodowały tę decyzję rządu. Reichstag ma udzielić aprobaty dla „wielkiego porachunku z przeciwnikami", ma on wzmocnić podstawy, na których rząd wzmocni dzieło odbudowy.

„Lokal Anzeiger" zwraca uwagę, że w składzie parlamentu zajdą pewne zmiany, będące następstwem wydarzeń z 30 czerwca, oraz ostatniej ustawy o utracie mandatów.

Bilans nieudanego puczu Waldemarasa.

KOWNO. Śledztwo w związku z puczem wojskowym z 7 czerwca zostało ukończone. Poza trzema osobami cywilnemi Waldemarasem, co do których zapadł już wyrok, stwierdzono udział w zamachu 108 oficerów. 22 zdegradowano i usunięto z armji, 46 przeniesiono do rezerwy. Pozatem wytoczono sprawę przed sądem wojennym b. szefowi sztabu Kubelumasowi, zastępcy lotnictwa wojskowego oraz zastępcy dowódcy pułku huzarów za rozmyślną bezczynność oraz sabotaż.

KOWNO. Gabinet ministrów ogłosił ustawę o amnestji w stosunku do wojskowych w służbie czynnej, a zamieszanych w zajścia z 6 na 7 czerwca.

Amnestja dotyczy tylko odpowiedzialności sądowej. Kary dyscyplinarne natomiast pozostają w mocy. Obostrzona ustawa nie dotyczy osób cywilnych.

Brak ziemniaków i wyrobów włókienniczych w Niemczech.

BERLIN. W większych miastach Niemiec coraz dotkliwiej daje się odczuwać brak żywności, a w szczególności ziemniaków i jarzyn.

W Berlinie w dalszym ciągu sprzedaż ziemniaków jest ograniczona.

Kartofle można otrzymać jedynie w kilku większych składach żywnościowych i to w ściśle ograniczonych ilościach.

Wielkie zaniepokojenie wśród ludności Berlina wywołał również brak wyrobów włókienniczych w składach stolicy. W szczególności daje się odczuć brak materjałów na ubrania męskie.

W związku z tem obserwuje się wśród mieszkańców Berlina tendencję do robienia zapasów wszelkiego rodzaju artykułów, podobnie jak w pierwszych latach wojny.

Kara śmierci za posiadanie materjałów wybuchowych.

WIEDEN. W związku z projektowaną ustawą przeciwko zamachom, która przewidywać ma karę śmierci już za samo posiadanie materjałów wybuchowych — ogłoszone będzie wezwanie do ludności, aby niezwłocznie wydała władzom bezpieczeństwa posiadane materjały wybuchowe. Wykonanie tego zarządzenia w pewnym określonym terminie zapewnia bezkarność, natomiast po tym terminie grozić będzie kara śmierci. Po zatem stosowane będą inne jeszcze sankcje karne przeciwko hitlerowcom.

Wstrząsająca tragedja w Rybniku.

RYBNIK. W tutejszym zakładzie psychjatrycznym zdarzyła się wstrząsająca tragedja rodzinna. Zatrudniony tam dozorca 37 letni Augustyn Studnica korzystając z nieobecności żony popełnił samobójstwo, trując siebie i sześcioro drobnych dzieci gazem świetlnym.

Przypuszczalnie Studnica musiał już od dłuższego czasu nosić się z zamiarem pozbawienia siebie i rodziny życia. Ostatnio wykazywał on pewną nienormalność. O premedytacji świadczy jednak fakt, że Studnica wysłał żonę w odwiedziny do brata w Lipinach.

Rozpętane żywioły szaleją nad Mandżurją.

TOKJO. Południową Mandżurję nawiedziły katastrofalne deszcze, spowodowane oberwaniem się chmury. Deszcze te przybrały rozmiary katastrofy żywiołowej, zalewając wiele wsi i miast w prowincjach Iszikawa i Fukjen. Grozę katastrofy powiększył wylew rzek, które wystąpiły z brzegów i zalały wiele miejscowości.

60 osób utonęło, 60 innych zaginęło bez śladu.

Zachodzi jednak obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa. Na znacznych obszarach urodzaje zostały zniszczone. 18-cie wsi znalazło się całkowicie pod wodą.

ŻYWY POSĄG.

NOWELA.

(Dokończenie.)

Von Richter wrócił do pracy. Wyjął kawałek czerwonej kredy, pociągnął linję przez mapę i przesunął szereg chorągiewek.

Wszystko było gotowe. Z brzaskiem dnia druzgocący cios... Francuzi zaskoczeni i przełamani... Wówczas generał von Richter! Najmłodszy generał w armji...

Głosy na schodach przeszkodziły mu. Drzwi szarpnięto i niski mężczyzna o czerwonej twarzy wpadł do pokoju.

Pułkownik powstał.—Ojcze Holze,—rzekł sztywno.—Jestem zdziwiony...

Duchowny ignorował naganę. — Sprawy Boskie,—rzekł, — są pierwsze. Przybyłem tu z porucznikiem Grosnerem. Musi go pan zobaczyć.

Pułkownik zmarszczył brwi groźnie Grosner—może Ojcu, niewiadomo, iż porucznik Grosner opuścił swych ludzi w najgorętszej akcji...

Ponownie przerwano mu.—Pan sam osądzi, — rzekł duchowny, — lecz musi go pan zobaczyć Obstaję przy tem.

Przez chwilę oczy von Richtera ściemniały z gniewu, poczem rzekł krótko. — Dobrze. Wprowadźcie go.

Pułkownik czekał.

Grosner spotkał jego wzrok.—Wróciłem,—rzekł.—Widziałem cud.

— Mów dalej.

—Mówiłem, że niema Boga, gdyż nie dopuściłby tej wojny. Jest Bóg. Widziałem cud.

— Mów dalej,—rzekł pułkownik, obserwując jego zachwycone oczy.

— Modliłem się przy kaplicy na wzgórzu, gdyż opuściłem moich ludzi i straciłem Boga. Było ciemno. Błagałem o znak i krew Chrystusa spadła na moją głowę. Teraz muszę oznajmić to towarzyszom.

Von Richter przyglądał mu się wciąż.

— Pokażę im krew Jego, — rzekł Grosner, dotykając plamy na swojem czole.

— Co to? — zapytał pułkownik ostro.

— Pokażę im krew. Jego, która spadła na moją głowę po modlitwie. Modliłem się pod krucyfiksem u stóp świętego na murze, gdyż straciłem wiarę. Błagłem Boga o znak. Krew jego spadła na moją głowę.

Zegar tykał w niekończącem się milczeniu

Raptem pięść von Richtera grzmotnęła o pulpit.—To prawda! Oczywiście, że to prawda! Teraz rozumiem,—wrzasnął i schwycił za słuchawkę.

— Dajcie mi posterunek przedni, nagląće!.. Hallo! Czy to Foerster?.. Tak, tu mówi von Richter. Weź silny patrol natychmiast; udaj się bez zwłoki do kaplicy na wzgórzu. Zbadaj mur, krucyfiks i statuę świętego. Szukaj śladów krwi na ziemi. Zbadaj, czy są świeże.. Mniejsza o to. Rób, jak ci każę natychmiast. I przyślij gońca z raportem.

Zwrócił się do oszołomionego duchownego.—Cud wasz jest francuski,—rzekł—i znak jego również. Zabierz go, Ojcze. Zostawiam go pod twoją opieką.

Wykonał zniecheęcony gest i dodał jak gdyby myśląc głośno. — Obawiam się, iż o ile nie schwycą go, przepadliśmy Zapóźno już teraz, by zmieniać plan.

* * *

W ciemnościach nad krucyfiksem samotna postać wisiała bez ruchu, przyczepiona do ściany.

Brzęk metalu o kamień. Czarne, poruszające się cienie i cichy głos francuski:—Mon capitaine, przyszliśmy.

Żadnej odpowiedzi. Milczenie. A na zamarzłej ziemi wielka czarna plama.

Postawili drabinę o mur i znieśli ciężką postać na ziemię.

Szept —Czy umarł?

—- Nie wiem. Daj mu koniaku.

Oczy Sarraila otwarły się. Jęknął i przełknął z trudem.

— Słuchajcie,—szepnął.

Towarzysz przybliżył ucho tuż do zbielałych warg.

— Słyszysz mnie?... Powiedz generałowi... atak... atak...

— Mon capitaine, słyszę.

— Atak... od bagniska... jutro... pewien.

Słuchający powtórzył.—Powiedz — generałowi—atak—atak od bagniska — jutro—pewien.

Sarrail zamknął oczy i skonał.

W kilku wierszach.

— W pierwszych dniach sierpnia wyjeżdża z Wilna około 600 osób narodowości żydowskiej, przeważnie młodzieży do Birobidżanu, gdzie znajdą pracę w kolektywach i w przedsiębiorstwach sowieckich. Z młodymi wychodźcami wyjeżdża 100 młodych żydówek, które mają tam poślubić wychodźców.

— Wczoraj o godz. 9.05 pociągiem pospiesznym do Berlina po 3 dniowym pobycie w Warszawie odjechali ks. japoński Tsunenori Kaya wraz z małżonką Toshiko Kaya i osobami towarzyszącemi książęcej parze.

— Znany lotnik sowiecki, Zygmunt Lewoniewski, w przejeździe z Londynu do Moskwy bawi w Warszawie w sprawach rodzinnych.

— Znany niemiecki literat i komunista Erik Mühsam, który obecnie ma lat 75, popełnił samobójstwo, będąc pod dozorem Gestapo w areszcie prewencyjnym w Berlinie.

— Poseł sowiecki w Tokjo Rajwid w dniu wczorajszym odwiedził dyr dep. ministerstwa spraw zagranicznych Togo, któremu złożył protest przeciwko naruszeniu terytorjum Sowietów przez statki japońskie.

— Premjer rumuński Tatarescu przybył do Paryża w towarzystwie ministra finansów.

— Angielskie ministerstwo lotnictwa zamówiło pewną ilość nowoczesnych samolotów do bombardowania nocnego. Chodzi tutaj o pierwszy typ jednopłatowców, jakich używa lotnictwo angielskie. Nowe te samoloty mają posiadać wielką szybkość i znaczny promień zasięgu.

Imieniny.

Pani domu w stylowej sukience
z żorżety
Bawi gości przy stole wykwintnemi
słowy.
Piękny serwis do kawy zdobi biel
serwety
I mieni się w kieliszkach napój
rubinowy.
Moc kwiatów, stos prezentów
otrzymanych w dani,
Mniej jednak cieszy, niż słoiczek
kremu,
Co go złożył ktoś bardzo życzliwy
dla Pani
I podał jej nieznaną nazwę
Acticremu.
Więc się dzieli z Paniami tajemnicą
cudną,
Jak zachować na długo piękno swej
urody,
Jak usuwania zmarszczek poznać
sztukę trudną
I jak nadać twarzyczce wygląd
wiecznie młody.
Bo ten krem hormonalny o sile
magicznej
Odmładza i odżywia skórę
niesłychanie.
Więc, by więcej nas było o cerze
prześlicznej,
Acticremu „Antiba' używajcie Panie.
F. D.

Obwieszczenie.

Pisarz Hipoteczny przy Sądzie Grodzkim Sekcji II-ej w Częstochowie obwiesz cza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) KAROLU ROŻKOWSKIM, wierzycielu sum: 6000 rubli z 7 proc. i kaucji 600 rubli, zabezpieczonej w dziale IV pod Nr. 4 na nieruchomości w m. Częstochowie oznaczonej N. hipotecznym 142-II i 3000 rubli z 8 proc. i kaucją, zabezpieczonej w dziale IV pod N 1 na nieruchomości w m. Częstochowie, oznaczonej N hipotecznym 246-II, dawniej 1450 rep. hipot, oraz właścicielu 1/3 niepodzielnej części nieruchomości w m. Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 579 rep. hipot.

2) LUDWICE ROZENFELDOWEJ, wierzycielce sumy 2000 rubli z 8 proc. i kaucji zabezpieczonej w dziale IV pod N 1 na nieruchomości w m. Częstochowie położonej, oznaczonej N hipotecznym 246-II, dawniej 1450 rep. hip.

3) STANISŁAWIE DOBROWOLSKIM, właścicielu nieruchomości w mieście Częstochowie położonej oznaczonej N. hipotecznym 1319/II, dawniej 2535 rep. hip.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 27 stycznia 1935 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

Częstochowa, dnia 10 lipca 1934 roku.

Pisarz Hipoteczny.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 13 lipca. Małgorzaty
Wschód słońca o g. 3.47. Zachód o g. 19.52.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.
W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Pożyczka Narodowa wpłacona prawie w całości. Jak się dowiadujemy, wpływy subskrypcji Pożyczki Narodowej wyniosły na dzień 6 lipca 1934 roku kwotę zł. 307.633 742 17.

Stan zaległości w stosunku do ogólnej sumy wpływów, zestawiony na dzień 15 czerwca 1934 roku wynosił 2,29 procent.

Urlop dowódcy 7 dywizji piechoty. Dowódca 7 dywizji piechoty, p. pułk. dypl. Stachiewicz rozpoczął urlop wypoczynkowy. Nieobecnego dowódcę dywizji zastępuję dowódca piechoty dywizyjnej, pułk. dypl. Myszkowski.

Zniżki kolejowe tylko dla zarejestrowanych bezrobotnych. Ministerstwo Opieki Społecznej zatwierdziło instrukcje zarządu gł. Funduszu Bezrobocia dla biur pośrednictwa pracy F.B. Instrukcja ta mówi m.in., że ze zniżek kolejowych przy przejazdach w celu objęcia lub poszukiwania pracy korzystać mogą tylko bezrobotni, zarejestrowani w biurze Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia.

Wpływy przedsiębiorstwa polska poczta, telegraf, telefon wyniosły w maju br. 20.5 milj. zł., a rozchody 16.3 milj. zł., nadwyżka wpływów nad rozchodami wynosiła 4.2 milj. złotych.

Koło Podchorążych Rezerwy. Istniejące przy miejscowem Kole Związku Oficerów Rezerwy R.P. Koło Podchorążych Rezerwy skupia w swych szeregach podchorążych rezerwy. Celem Koła jest zespolenie ideowe członków, strzeżenie godności stanu podchorążego rezerwy, szerzenie wiedzy wojskowej i współpraca w przysposobieniu rezerw, praca kulturalno-oświatowa, i t. p. Wszelkich informacyj dotyczących tej sprawy, udziela w lokalu Zw. Of. Rez. R.P. (ul. Dąbrowskiego 9) sekretarz Koła, pchor. rez. Stanisław Szymański.

Kurs papierów wartościowych składanych do depozytu. W Monitorze Polskim ukazało się obwieszczenie ministra skarbu, ustalające kurs, podług którego mogą być przyjmowane papiery wartościowe przez władze i urzędy państwowe jako wadja przy przetargach oraz jako kaucje na zabezpieczenie wszelkiego rodzaju umów.

Pociąg popularny do Sosnowca. W związku z meczem Brygada — Unja, w dniu 15 lipca b. r. organizuje się pociąg popularny do Sosnowca. Przejazd w obie strony 4 złote. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Brygady" (ul. Pułaskiego 2) oraz p markier cukierni „Ziemiańskiej" do piątku godz. 20-ej. Wyjazd z Częstochowy o godz. 11.10.

Taryfa kolejowa do uzdrowisk nie podrożała. Wobec krążących błędnych wersyj, jakoby przejazdy do uzdrowisk podrożały, Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, iż przy odleglejszych przejazdach, miarodajnych pod względem wpływu ceny przejazdu na ogólny koszt pobytu w uzdrowiskach — nie nastąpiło od Nowego Roku żadne pogorszenie w sytuacji kuracjuszów pod względem opłat kolejowych.

I tak gdy przed Nowym Rokiem podróżny, korzystający z ulgi uzdrowiskowej, płacił za przejazd tam i z zpowrotem w III klasie pociągów pośpiesznych z Warszawy do Zakopanego 57.90 zł, a do Krynicy 62.40 zł i to pod warunkiem 10 dniowego pobytu w uzdrowisku i wystarania się o zaświadczenie, obecnie płaci za przejazd tam i z powrotem do Zakopanego 56.40 zł., a do Krynicy 6160 zł. Alarmy o podrożeniu taryfy do uzdrowisk nie są słuszne.

Zniżka cen monopolowych? W najbliższym czasie ukazać się ma podobno rozporządzenie o zniżce cen niektórych artykułów monopolowych.

Sprawa ta miała być omawiana na ostatnim zjeździe działaczy prowincjonalnych BBWR., którzy wskazywali na wielką biedę, panującą wśród szerszych warstw i niewspółmierną wysokość cen wyrobów monopolowych.

Kupcy podróżujący i akwizytorzy podlegają ubezpieczeniu. Najwyższy Trybunał administracyjny orzekł, iż kupcy podróżujący i akwizytorzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, jako pracownicy umysłowi, jeśli zatrudnieni są na podstawie umowy o pracę

Podziękowanie. Zrzeszenie Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Częstochowie, zamykając przedwakacyjny okres pracy, w wypełnieniu miłego obowiązku, składa serdeczne podziękowanie panom lekarzom i adwokatom, a w szczególności p. p.: dr. Piltzowi, dr. Goldmanowi, dr. Szaniawskiemu, dr. Jaroniowi, dr. Petrykatowi, dr. Pollakowej, dr. Franke, dr. Bielunasowi, mec. Idźkowskiemu, mec. Hassenfeldowej i mec. Bielobradkowi, którzy na prośbę Związku bezinteresownie i ponad własne obowiązki zawodowe udzielali pomocy lekarskiej i prawnej bezrobotnym i niezamożnym członkiniom Związku. Zrzeszenie dziękuje p. Juljanowi Mucha, biuro próśb i podań za bezinteresowne pisanie podań niezamożnym członkiniom Związku.

Zrzeszenie serdecznie dziękuje również p. p.: dr. K. Grunwaldównie, dr. Casstellati Purzyckiej i dr. M. Hallemanowi za bezinteresowne prowadzenie pracy lekarskiej w Poradni Higienicznej dla matki i dziecka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 10 b m. 303,049 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się 4,218 osób.

Ilu jest ubezpieczonych? Ubezpieczalnie społeczne wykazują, że obowiązkowo ubezpieczonych robotników i pracowników umysłowych jest obecnie 1,4432,663 osób, zatrudnionych w 373,338 zakładach pracy.

Najwięcej ubezpieczonych posiada Warszawa — 245.431 osób, zajętych w 73.425 zakładach.

Ogólna cyfra ubezpieczonych nie obejmuje ubezpieczonych górnośląskiej części województwa śląskiego.

Wstrzymanie egzekucyj skarbowych na wsi. Władze skarbowe wstrzymały kroki egzekucyjne w rolnictwie na okres żniw. Egzekucje na wsi wznowione będą około połowy sierpnia.

Słynny cyrk Staniewskich w Częstochowie!!! W najbliższych dniach przyjeżdża do Częstochowy największy cyrk krajowy — olbrzym o czteromasztowej konstrukcji — cyrk Staniewskich z Warszawy. Zbyteczne jest dowodzić o wielkości cyrku Staniewskich, skoro się zważy, że olbrzymie to przedsiębiorstwo zatrudnia zgórą 300 osób personelu. Codziennie prasa wyraża się o obecnym programie z niekłamanym zachwytem, nazywając go wszechmożliwością ludzkiej techniki, odwagi oraz perfekcji, jakoteż dużo miejsca poświęca wspaniałym tresurom różnych drapieżników, które zademonstrować może li tylko tak poważnie zaangażowane przedsiębiorstwo — jedyny o narodowych barwach cyrk Staniewskich, mający poza granicami Państwa ustaloną markę. Cyrk Staniewskich posługuje się tylko lojalną reklamą nie jak inne przedsiębiorstwa, żerujące na naiwności ludzkiej, które przyrzekają złote góry, aby w rzeczywistości pokazać marną tandetę widowiskową bez jakichkolwiek wartości.

Grosz w dzisiejszej dobie kryzysu jest drogi, to też należy go wydać tylko wtedy, jeżeli przynosi on jakąś realną korzyść lub zadowolenie. Taką właśnie korzyść w każdym kierunku daje tylko cyrk Staniewskich, który w sezonie objazdowym odwiedza wszystkie miasta Polski (kilka oddziałów wędrownych) demonstrując pierwszorzędny rewelacyjny i wysokowartościowy program atrakcyj wszystkich pięciu części świata, lotem błyskawicy elektryzujące metropolje wszystkich państw na kuli ziemskiej.

Kalendarzyk wycieczkowy Ż.T.K. W niedzielę, 15 b.m. odbędzie się wycieczka autobusowa do Popowa, urządzona staraniem sekcji fotograficznej i kolarskiej przy Ż. T. K. Pożądane na wycieczce: aparaty fotograficzne oraz instrumenty muzyczne, jak: banjo, mandolina, harmonijka. Zapisy w sekretarjacie T-wa do 14 b. m. w godz. 20.30—22. Zbiórka w lokalu; wyjazd o godz. 6.30 rano.

Sobota, 21 bm. wycieczka do Ubezpieczalni Społecznej.

Niedziela, 22 bm. wycieczka do Gorzkowskich Gór.

Złodziej w mieszkaniu wiceprokuratora Hausbranda. W domu № 12 przy ul. Racławickiej na I-em piętrze zamieszkuje wiceprokurator sądu okr., p Henryk Hausbrand.

Onegdaj wiceprok. Hausbranda spotkała przykra przygoda: mieszkanie odwiedził o godz. 1 w nocy złodziej, który korzystając ze snu prokuratora przystąpił do „roboty". W pewnej chwili wiceprokurator Hausbrand przebudził się i słysząc podejrzany szmer wyjął rewolwer z szuflady stolika nocnego. Ruch ten spostrzegł widocznie złoczyńca, gdyż rzucił się do ucieczki. Nim wiceprok. Hausbrand zeskoczył z łóżka nieproszony gość zdążył już skoczyć z balkonu na ulicę i zbiec, przyczem złoczyńca zabrał nowe ubranie prokuratora i portfel, zawierający dokumenty oraz 160 zł gotówką.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za zuchwałym rabusiem.

„Sprytny" pomysł rzeźnika. Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę małżonków Jakuba i Janiny Załogowskich, oskarżonych o to, że dochodzili należności już raz zapłaconej, przez co poszkodowali właściciela jatki przy ul. 1 Maja, Jana Ginała.

Ginał dowodził że w roku 1926 pożyczył od Załogowskich 700 zł., na które wystawił weksle jednak sumę tę całkowicie wpłacił, na dowód czego przedstawił handlowe księgi w których były zaznaczone odpowiednie pozycje Prócz tego okazał weksle z wystawienia Załogowskiego na 150 zł. Świadkowie potwierdzili zeznania Ginała.

Tymczasem eksport sądowy stwierdził, że pozycje do ksiąg handlowych zostały wpisane podstępnie i niezgodnie z rzeczywistością. Co się tyczy weksla na 150 zł. to Załogowski wyjaśnił, że Ginał obecał wyrobić mu posadę w firmie Pelcerów i w tym celu skłonił go, by wraz z nim kilkakrotnie urządził przyjęcia majstrów fabrycznych tejże fabryki. Libacje odbywały się w lokalu Ginała, a na rachunek Załogowskiego. Żadnych innych towarów od Ginała nie brał.

W toku rozprawy ujawniły się poważne rozbieżności w zeznaniach świadków. Wszystko przemawiało za tem, że Ginał złożył do władz prokuratorskich skargę aby uchronić się od zapłacenia należności. Wobec tego sąd uniewinnił oskarżonych.

„Czerwony kur" szaleje w powiecie. We wsi Juljanka, gm. Lipie, w zabudowaniach Teofila Nowaka wybuchł pożar, który szybko strawił dom mieszkalny murowany, stodołę, szopę i oborę oraz sprzęty gospodarcze. Straty wynoszą przeszło 3 tys. zł. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina. Przy ratowaniu dobytku z płonącego domu poparzeniom uległa żona poszkodowanego, Anna Nowak, którą odwieziono do szpitala w Krzepicach.

Zbrodniczy mąż zmusza żonę do uprawiania nierządu.

Policja zainteresowała się bliżej osobą niejakiego Zygmunta Kapkowskiego, zam. przy ul. Narutowicza 54, który maltretuje żonę swą, 25-letnią Janinę i zmusza ją do uprawiania nierządu. Haniebny ten proceder ma stanowić źródło dochodów Kapkowskigo.

Onegdaj wyrodny mąż, spotkawszy się z odmową maltretowanej przezeń żony, poturbował ją dotkliwie. O powyższem Kapkowska złożyła zameldowanie policji.

Zasłużona kara nie minie spewnością potwora, który własną żonę wypędza na ulicę...

Okradł sędziwego ojca. Pod zarzutem dokonania kradzieży na szkodę swego ojca stanął przed sądem grodzkim mieszkaniec Kawodrzy, Jan Bińczyk.

Oskarżenie publiczne wytoczone zostało naskutek doniesienia poszkodowanego, który domagał się przykładnego ukarania syna, za kradzież zboża wartości aż 2 zł.

Na wstępie rozprawy sędzia zwrócił uwagą poszkodowanemu, że jako ojciec ma prawo skargę cofnąć, a wtedy sprawa zostanie umorzona. Sąd zaznaczył, że młody Biuczyk nie był jeszcze karany i obecnie wykazuje skruchę i że strata zaledwie 2 złotych jest zbyt mała by miała na zawsze splamić jego nazwisko.

Ojciec nie dał się jednak przekonać i odpowiedział trudno:

— Nie, ja nie daruję...

Wobec przyznania się oskarżonego do winy, sąd skazał go na karę 3 miesięcy lecz wykonanie wyroku zawiesił mu na dwa lata.

Klęska pożarów. We wsi Gnaszyn Górny w zabudowaniach należących do Antoniego Kożucha, powstał pożar, który zniszczył: dom mieszkalny, oborę i stodołę. Ogień następnie przeniósł się na zabudowania Marjanny Glińskiej. Straty wynoszą 5100 złotych. Pożar powstał z zaprószenia ognia przez śpiących tam dwóch osobników.

Piorun zabił człowieka. Wczoraj o godz. 15 na polach pod wsią Zagórze, gm. Potok Złoty, służba folwarczna znalazła zwłoki mężczyzny który, jak ustalono, został zabity przez piorun. Zabitym okazał się niejaki Józef Ściubek.

Za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Przed sądem grodzkim stanął Józef Grzesiak oskarżony o to, że w czasie kupna sera, na rynku, usiłował puścić w obieg fałszywą dwuzłotówkę. Sąd skazał go na tydzień aresztu.

Nożowiec. Czesław Michalski, bez stałego miejsca zamieszkania, ugodził wczoraj nożem mieszkańca wsi Radziechowice, Marcina Kutaka, z którym wszczął sprzeczkę, znajdując się w stanie nietrzeźwym. Rana okazała się, na szczęście, lekka. Kutaka opatrzono w szpitalu, poczem o własnych siłach udał się on do domu.

Odebrać można. W II komisarjacie P. P. prawa właścicielka odebrać może znalezione rękawiczki (damskie).

Czy ukradła? Do policji zgłosił się p. Stanisław Kowalczyk (Borelowskiego 110) meldując, że skradziono mu zegarek kieszonkowy firmy „Omega", wartości 40 zł., otrzymany w podarunku od teściowej, p. Michaliny Brol. O dokonanie kradzieży poszkodowany podejrzewa niejaką Helenę Gądro (Okólna 121). Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Skazanie „doliniarza". Na 5 miesięcy powędrował do „pensjonatu" na Zawodziu 26 letni Michał Skorek za to, że wyciągnął z kieszeni p. Zygmuntowi Misiakowi portfel, zawierający dokumenty i banknot 20-złotowy, który następnie od Skorka odebrano.

Zginęła legitymacja Kasy Chorych № 17571 na imię Szymon Blum.

140,000 zł. otrzyma Częstochowa
na budowę osiedla robotniczego.

Rada nadzorcza Towarzystwa osiedli robotniczych (TOR.) uchwaliła polecić zarządowi wystąpić do Banku Gospodarstwa Krajowego o udzielenie szeregu pożyczek na budowę osiedli robotniczych.

Wśród innych miast, którym Bank Gospodarstwa Krajowego udzielić ma na ten cel pożyczek, znajduje się również i Częstochowa. Zarząd Miejski ma otrzymać 140,000 zł. na budowę osiedla robotniczego.

Wyjazd p. prezydenta Mackiewicza do Warszawy pozostaje właśnie w związku ze staraniami o uzyskanie wspomnianej pożyczki.

Bracia Adamowicze
bawili wczoraj incognito w Częstochowie.

Przyjazdu bohaterskich lotników, braci Bolesława i Józefa Adamowiczów, oczekiwała cała Częstochowa z wielką niecierpliwością, chcąc godnie uczcić pobyt ich w swych murach. Przyjazd dzielnych lotników nastąpił w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych. Niestety, bracia Adamowicze przybyli w ścisłem incognito, tak, że w mieście o tem nikt nie wiedział prócz władz kolejowych, które otrzymały polecenie wydelegowania jednego z urzędników do oprowadzenia zdobywców Atlantyku po klasztorze i mieście.

Bracia Adamowiczowie przybyli pociągiem. Towarzyszyli im członkowie Aeroklubu warszawskiego oraz kilku oficerów lotników. Goście zwiedzili klasztor, przyczem krótką chwilę spędzili w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej, pogrążeni w pobożnej kontemplacji. Silnie wzruszeni przeszli następnie wałami klasztornemi, oglądając stacje Męki Pańskiej.

Na placu jasnogórskim bracia Adamowicze oraz towarzyszący im oficerowie i członkowie aeroklubu, do których przyłączyli się dwaj częstochowianie rozdzielili się na dwie grupy, by nie zdradzić swego incognita. Pierwsza grupa z Józefem Adamowiczem ruszyła przodem, druga zaś z Bolesławem Adamowiczem postępowała za nią środkiem Alei w pewnem oddaleniu.

Po zwiedzeniu miasta goście udali się do jednej z restauracyj, gdzie posilili się, a następnie udali się na dworzec, gdzie przybyli na kilka minut przed nadejściem pociągu pośpiesznego, którym o godz. 19.30 odjechali do Warszawy.

Oficjalny przyjazd braci Adamowiczów stoi obecnie wobec wczorajszej ich wizyty pod znakiem zapytania.

Pod kołami dorożki. Pod koła przejeżdżającej dorożki wskutek własnej nieuwagi dostał się wczoraj o godzinie 18 na ul. Warszawskiej zamieszkały tam 13-letni Ryszard Zboiński, który doznał dotkliwych obrażeń. Ofiarę własnej nieostrożności po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono na kuracji w domu.

Skradziony aparat fotograficzny. Znanej pianistce, p. Wandzie Kopeckiej, przebywającej obecnie na letnisku w Ostrowach, niewykryty narazie złodziej skradł aparat fotograficzny, wartości 55 zł.

Piorun uderzył w chałupę Wczoraj około g. 15 nad miastem, a zwłaszcza powiatem przeszła gwałtowna burza, połączona z grzmotami. Burza poczyniła w niektórych miejscowościach znaczne szkody.

W czasie burzy piorun uderzył w dach domu Stanisława Szymańskiego we wsi Mykanów-Okupniki. Dom spłonął doszczętnie. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Straty wynoszą 600 złotych.

Pościg i ujęcie złodzieja. P. Henrykowi Grandysowi (Aleja 35) nieznany osobnik korzystając z chwilowej jego nieuwagi, skradł rower. Gdy złodziej wsiadł na stalowego rumaka, poszkodowany spostrzegł go i zaalarmował znajdującego się w pobliżu policjanta, który puścił się w pogoń za amatorem cudzych rowerów i ujął go. Złoczyńcą okazał się Kazimierz Ochmański (Aleja 19). Osadzono go w więzieniu.

Miara p. Krauzego. Do policji zgłosił się p. Antoni Osiński (Aleja 32) i zameldował, że żona jego nabyła w sklepie Krauzego (Nowy Rynek 1) 3 mtr. 75 ctm. materjału, a gdy wymierzyła materjał ten w domu, okazał się brak 25 ctm., materjał bowiem liczył tylko 3 mtr. 50 ctm. „Dziwną" miarą p. Krauzego zbada policja.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Dzień 15 lipca stawia piłkarstwo częstochowskie w obliczu doniosłego wydarzenia, które niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalszy rozwój tego najpopularniejszego sportu w Częstochowie i zdobędzie dlań nowe rzesze sympatyków.

Nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników — że się tak wyrażę — z „życiorysem" Wisły.

Najstarszy obok Cracowji klub krakowski, Wisła powstała u schyłku XIX wieku, grupując odrazu w swych szeregach najbardziej wartościowy element i zakreślając sobie szeroki horyzont działalności, wkracza na drogę rozwoju, który hamowany antypolską polityką zaborczych władz austrjackich, wykazuje pewne wahania, ale nie ustaje, nie załamuje się.

W pamiętnym roku 1920, sekcja piłki nożnej Wisły, prosto z boisk piłkarskich idzie na front. Poszło ich 69, a wróciło tylko 27.

Dla uczczenia tej krwawej ofiary na ołtarzu Ojczyzny T. S. Wisła zmienia pierwotne barwy klubowe biało-błękitne na biało czerwone, które mają stale przypominać sportowcom o krwawej ofierze sportu piłkarskiego.

Odtąd drużyna „Czerwonych gwiazd" stale się rozwija, urządza propagandowe wyjazdy zagranicę, nawiązuje kontakt z czołowemi drużynami: czeskiemi, włoskiemi, węgierskiemi, austrjackiemi i niemieckiemi. Wyrazem tej żywiołowej aktywności jest zdobycie mistrzostwa Polski (dwukrotnie), zdobycie Puharu Polski i wreszcie najwyższy sukces — to zdobycie dwa razy pod rząd mistrzostwa Polski, czego jeszcze żadna drużyna ligowa nie osiągnęła.

Równocześnie z sukcesami Wisły rośnie jej popularność w kraju, która przedostaje się poza granice do obcych. Deszcz nęcących propozycyj spada na Wisłę, która wybiera najbardziej znane ośrodki sportowe, jedzie i swą finezyjną grą porywa najsurowszych krytyków, najzajadlejszych wrogów imienia polskiego, najwybredniejszych znawców futbolu międzynarodowego.

Pamiętna jest chwila i nienotowana w historji świata, jaka się wydarzyła w związku z pobytem Wisły w Belgji: oto przewodniczący parlamentu belgijskiego zmuszony był na żądanie 95 proc. obecnych posłów i senatorów odroczyć posiedzenie Izby, bowiem pp. posłowie wślad za rodziną królewską wraz z rządem i korpusem dyplomatycznym in corpore udali się na zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Belgji z t. zw. drużyną „Czerwonych Djabłów" (Diables Rouge) a Wisłą, które zakończyły się wspaniałem zwycięstwem ale... „Czerwonych gwiazd" w stosunku 5:2

Rzecz oczywista, że występ niedzielny drużyny ligowej Wisły, opromienionej sławą i zwycięstwami, stanie się wydarzeniem niecodziennem, będzie sensacją — jakiej jeszcze Częstochowa nie oglądała.

Dalsze szczegóły, dotyczące pobytu Wisły w Częstochowie podamy w następnych numerach

Wycieczka kolarska Victorji.

Sekcja kolarska KOS. Victorja urządza w niedzielę, 15 bm. wycieczkę do Katowic. W dniu tym w Katowicach odbędzie się wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na szosie. Zbiórka wszystkich uczestników wycieczki o godz. 3.30 w lokalu klubu. Odjazd punktualnie o godz. 4 rano.

Z RADOMSKA.

Czy pracownik, wykonujący nadzór, jest pracownikiem umysłowym? Ogłoszone zostały dwa nowe orzeczenia Najwyższych Instancyj, mające niezwykle doniosłe znaczenie dla kwalifikowania pracowników umysłowych i określania obowiązku ubezpieczenia.

Izba Cywilna Sądu Najwyższego rozpatrując skargę kasacyjną w przedmiocie zaliczenia nadzoru do czynności pracowników umysłowych, orzekła, że wykonywanie nadzoru nadaje pracownikowi charakter pracownika umysłowego, tylko w tych wypadkach, gdy spełnia on nadzór organizacyjny, lub techniczny,—nie zaś gdy sprawuje tylko nadzór zwykły.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił orzeczenie, stanowiące, że o charakterze pracownika z punktu widzenia ubezpieczenia jego w myśl rozporządzenia Prez. R. P. z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, decyduje wyłącznie rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy, nie zaś jego tytuł, lub posiadane kwalifikacje zawodowe.

Projekt ustawy eugenicznej. Opracowany ostatnio przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne projekt ustawy eugenicznej przewiduje wprowadzenie obowiązku badań lekarskich osób, zamierzających wstąpić w związek małżeński. Urzędy stanu cywilnego wymagać mają według tego projektu, od kandydatów do stanu małżeńskiego zaświadczenia o stanie ich zdrowia.

Na terenie całego kraju mają być utworzone poradnie przedślubne i małżeńskie przy ubezpieczalniach społecznych, przy komunalnych ośrodkach zdrowia, przy szpitalach państwowych i komunalnych, oraz przy oddziałach Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. W mniej zaludnionych miejscowościach byłyby zakładane poradnie wspólnie przez wymienione instytucje.

— **Remont szkół powszechnych w Radomsku.** Gmachy szkół powszechnych przy ul Bugaj zostaną obecnie całkowicie otynkowane. Wewnątrz przeprowadzi się także szereg inowacyj. Przy tych pracach znajdzie zatrudnienie kilkudziesięciu bezrobotnych.

— **Pokłosie złodziejskie.** Do mieszkania Zysmana Markowicza (ul. Przedborska) dostali się złodzieje i skradli gotówkę w kwocie 10,000 zł.

— Kradzież w mieszkaniu niejakiego Faklora przy ul. Reymonta, dzięki czujności dozorcy została zawczasu udaremniona.

Złodzieje usiłowali się także dostać do mieszkania kasjerki tutejszego kina, lecz zostali spłoszeni. Mimo wszczętego natychmiast alarmu wydostali się z domu i uciekli pod osłoną nocy.

Do akt Nr. Km. 1591/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 lipca 1934 roku od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Heleny Grabowskiej, w jej lokalu w maj. Garnek, gm. Garnek składających się z 120-tu metrów żyta w słomie. Na pokrycie należności Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego Sp. Akc. oszacowanych na łączną sumę 1200 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym

Radomsko, dnia 6 lipca 1934 roku.

Do akt Nr. Km. 924-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku 2-go rewiru Wacław Woźniakowski, zamieszkały w Radomsku przy ul Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 26 lipca 1934 roku od godz. 9-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Klemensa Kornhöfera w jego lokalu w Radomsku przy ul. Rejmonta, składających się z kredensu, witryny, stołu, stolika, otomany, radia, maszyny do szycia, kanapki i innych. Na pokrycie należności Banku Francusko Polskiego Oddział w Częstochowie, oszacowanych na łączną sumę 1040 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 6 lipca 1934 roku.

Komornik W. Woźniakowski.

Obwieszczenie N. 45-34.

Komornik Sądu Grodzkiego, w Częstochowie rewiru IV Stefan Stodółkiewicz. zamieszkały w Częstochowie przy ulicy N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 U. P. C. niniejszem obwieszcza, że w dniu 18 października 1934 r., o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie na pokrycie należności Antoniego Kozyry i inn. odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną praw Franciszka Nawrota do 4-9 części osady włościańskiej zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Golce, gminy Panki, pow. częstochowskiego pod Nr. 123, zawierającej przestrzeni ogólnej (cała osada) 21 mg 109 pr. gruntu na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1. Dom drewniany, kryty słomą, o 2 ubikacjach mieszkalnych i sieni,

2. Stodoła o 1 klepisku i 2 sąsiekach, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki nie ma,

c) podlega ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia,

d) obciążona jest dożywociem na rzecz Pawła i Franciszki małżonków Specjał,

e) należy na prawie własności do Franciszka i Marjanny małż. Nawrot.

Suma szacunkowa nieruchomości - praw Franciszka Nawrota do 4/9 części osady wynosi 4.444 zł. 44 gr.; a sprzedana może być i niżej szacunku jako w drugim terminie, jednak nie mniej jak za 2-3 ceny szacunkowej.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy oszacowania, oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik: **St. Stodółkiewicz.**

Miód leczy reumatyzm.

W racjonalnem odżywianiu powinien być uwzględniony miód, gdyż jest to produkt bardzo pożyteczny dla organizmu ludzkiego posiadający wszystkie wartości odżywcze cukru a łatwiej od cukru strawny. Poza cukrem miód zawiera wiele witamin oraz składniki posiadające własności lecznicze przy niektórych chorobach (reumatyzm), może też być używany jako środek łagodzący przy kaszlu, katarze, zaziębieniu. Znawcy miodu rozróżniają kilkanaście jego gatunków, a mianowicie:

miód akacjowy—jasny, lekko żółtawy, ze słabym zapachem, powoli zcukrowuje się,

miód lipowy — świeżo po wytrząśnięciu z plastrów jest barwy złota dukatowego, potem znacznie jaśnieje. W smaku jest dość ostry, po zcukrowaniu masłowaty,

miód z kwiatów łąkowych—żółtawy o delikatnym smaku,

miód z roślin krzyżowych — jasnożółty, w smaku ostry i tłustawy, dość silnie drapie gardło, po zcukrowaniu tworzy grube ziarnka,

miód gryczany ciemnobronzowy, o silnej, drażniącej woni, w smaku ostry, silnie drapie w gardło, najlepiej nadaje się do wyrobu ciastek i pierników.

miód wrzosowy—jest najgorszą odmianą miodu.

Do rozróżnienia prawdziwego miodu od zafałszowanego służą dwa sposoby:

Rozpuścić jedną część miodu w dwóch częściach wody, dodać dziesięć części alkoholu i wymieszać. Miód podrobiony utworzy białawy płyn, w którym przeróżne domieszki wypłyną na powierzchnię lub utworzą osad,

do odrobiny miodu dodać kilka kropel jodyny. Jeżeli miód jest zafałszowany mąką, krochmalem lub burakami, to te domieszki pod działaniem jodyny ściemnieją i zabarwią miód na niebiesko.

Miód należy przechowywać w czystych słojach lub w szczelnie zamkniętych blaszankach i trzymać w ciemgólnej spiżarni, by miód nie stracił zapachu. Zcukrowanie usuwa się przez podgrzanie na niezbyt silnym ogniu.
ności, najlepiej oddzielnie, a nie w o-

SOK Z MARCHWI przywraca wzrok niewidomym.

Niedawno prasa światowa podała wzmianki o tem, że pewnemu rosyjskiemu profesorowi udało się przywrócić wzrok ślepym. Operacja ta została dokonana w sposób zdumiewający. Mianowicie ślepi widzą znów przy pomocy oczu trupów! Jest to arcydzieło transplantacji. Swieżemu trupowi wycięto pewną część oka, którą następnie umieszczono w odpowiedniem miejscu oka ślepego. W ten sposób nieczynne, martwe oko żywego człowieka zostało przywrócone do życia przy pomocy oka zmarłego człowieka!

Rzecz prosta, że świat medyczny odniósł się do tej wiadomości bardzo sceptycznie.

Otóż w w ostatnim numerze poważnego pisma medycznego „Klinische Wochenschrift" wyjaśniona jest tajemnica, która decyduje o pomyślnym rezultacie.

W klinice rostowskiej stosowano przy tej operacji pewną „sztuczkę", która decydowała o powodzeniu. Sok z marchwi! Natychmiast po dokonaniu transplantacji obcej rogówki na ślepe oko, następuje przepłukanie miejsca operacji sokiem z marchwi. To przepłukiwanie powtarza się tak długo, dopóki obca rogówka nie wzrośnie całkowicie. Rzecz prosta, że operacja ta nie każdemu ślepcowi przywróci wzrok. Można ją stosować tylko u pewnej grupy niewidomych mianowicie tam, gdzie chory nie może widzieć spowodu defektu rogówki, ale nerw wzrokowy i inne składowe części oka są zupełnie zdrowe. Tam, gdzie mamy do czynienia z zanikiem nerwu wzrokowego, z uszkodzeniami siatkówki, lub zmętnieniem soczewski — operacja ta nie może nic pomóc. W pierwszym wypadku natomiast transplantacja rogówki może uratować wzrok choremu, niezależnie od tego, czy rogówka ta pochodzi ze świeżego trupa, czy też z usuniętego operacyjnie oka żywego człowieka. Skoro bowiem zamiast nieprzezroczystej rogówki po transplantacji otrzymuje chory zdrową i normalna rogówkę, ma zupełnie takie uczucie, jakgdyby zasłona spadła mu z oczu. W jaki sposób jednak doktorzy wpadli na tę niesamowitą pozornie myśl, aby powodzenie operacji uzależniać od przemywania sokiem z marchwi? Myśl ta nasuwała się każdemu pracującemu w tej dziedzinie. Trzeba było tylko spróbować!

OBRAZKI SĄDOWE.

Skutki rzuconej klątwy.

Dwóch złodziei zawodowych, Zygmunta Gąsika i Feliksa Fajnera zgubiła wiara w skuteczność klątwy.

Panowie ci pewnego dnia poczuli silny głód, weszli więc do sklepu spożywczego, p. M. zagadali właścicielkę, zwędzili z bufetu sporą szynkę i rzucili się do ucieczki.

Kupcowa podniosła alarm, ale nie mogąc zostawić sklepu bez opieki, wybiegła tylko przed próg i rzuciła wślad za uciekającymi złodziejami:

— Żebyś się łobuzie przy pierwszym kawałku udławił.

Kawalerom wytrycha udało się więc uciec i po jakimś czasie siedzieli już w cichym zakątku nad Wartą, gdzie postanowili spożyć w pocie czoła zdobytą szynkę.

I tutaj wynikła między nimi drobna scysja.

— Feluś! — oświadczył p. Zygmunt podając koledze szynkę i scyzoryk. — Pierwszy ty napocznij. Starszy jesteś i pierwszy kawałek do ciebie należy.

— Nie, Zygmuś — zaprotestował p. Feliks. — Tyś się więcej przy tej szynce napracował. Pierwszy kawałek ty sobie weź.

— Nie, Feluś! Mnie nie wypada. Ty starszy i fachowiec lepszy.

Pan Feliks łypnął złem okiem na kolegę i zagrał w otwarte karty.

— Ty mnie draniu na grzeczność nie picuj! Boisz się pierwszego kawałka, bo kupcowa klątwę rzuciła, żebyś się przy pierwszym kawałku udławił! Chcesz łobuzie na mnie nieszczęście zwalić. Niedoczekanie!

— O jej! — zmieszał się zlekka p. Zygmunt. — Ktoby tam w takie rzeczy wierzył! Żeby się każde jedno przekleństwo miało sprawdzić, toby już wszystkich ludzi cholera wzięła.

— Jak nie wierzysz, to zjedz pierwszy kawałek.

Pan Zygmunt podrapał się nerwowo w głowę.

— Wiesz co? Poco mamy ryzykować? Pierwszym kawałkiem poczęstujem jakiego obcego frajera.

I widząc, że wpobliżu przechodzi jakiś robociarz, zaprosił go gościnnie:

— Panie szanowny! Może kawałeczek szyneczki?

Ale przechodzień odmówił i poszedł dalej. A po chwili meldował posterunkowemu, że jakieś podejrzane typy siedzą pod płotem z całą szynką, z pewnością kradzioną.

W ten sposób obydwaj koledzy dostali się za kratki, gdzie z mocy wyroku sądowego posiedzą przez sześć miesięcy.

Wiadomości radjowe.

Częstochowa — w radjo.

(Miasto modlitwy i pracy).

W dniu dzisiejszym o godz. 18.00 nadany będzie ciekawy reportaż p. E. Paciorkowskiego o „Mieście modlitwy i pracy".

W każdym polskim domu,— gdziekolwiek się jest — ujrzy się obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. W kraju, na wsi czy w mieście; u polskich górników północnej Francji; u wychodźców naszych w Ameryce Północnej i Południowej. Małe, większe, czasem sczerniałe od starości, wiszą wizerunki Panienki Jasnogórskiej jako symbol łączności z krajem.

Każdy w Polsce wie o Częstochowie. Każdy zna dzieje Jej bohaterskiej obrony; każdy czytał „Potop" Sienkiewicza i ma sentyment do starych wałów fortecznych, o które rozbiła się fala szwedzkiego najazdu. Ale nie każdy zna inną Częstochowę — miasto teraźniejszości, miasto ciężkiej pracy, w którem furczą tysiące wrzecion przędzalni, a w olbrzymich piecach przerabia się zwykłą rudę na szlachetną stal i żelazo.

Ta druga Częstochowa—miasto pracy — powstało stosunkowo niedawno. Sto lat temu był tylko klasztor, domki, rozsiane pod klasztornemi murami, i wreszcie niewielkie miasteczko rzemieślników, drobnego handlu. W drugiej połowie zeszłego stulecia zaczynają się budować fabryki. Przyjeżdżają przemysłowcy francuscy, belgijscy, niemieccy. Powstają w Częstochowie naprzód niewielkie przędzalnie, wnet już niemogące sprostać zamówieniom, rozrastające się, zakupujące coraz nowe tereny. Obok, na Rakowie budują się wielkie piece skąd wychodzą sztaby żelaza.

Do Częstochowy ciągną nowe pielgrzymki już nie te, z modlitewnemi pieśniami na ustach. Z okolicznych wsi, z całego kraju zbiegają się liczne rzesze bezrolnych, których ciągnie chęć zarobku. Rodzi się miasto, duże potężne; rośnie w liczbę mieszkańców — miasto pracy i robotników.

Ponadto Częstochowa ma jeszcze tradycję walki o niepodległość o własne państwo Rozbrzmiewały tam często strzały rewolwerowe, pieśni rewolucyjne, wezwania do walki o Polskę. W latach rewolucji 1904—5 r rosły tam potężne organizacje do walki z caratem—rodziło się bohaterstwo..

Bezrobotni przed mikrofonem.

Angielskie radjo zorganizowało całą serję pogadanek, w których bezrobotni opisują swe życie i troski. Pogadanki te wywołały dużą falę protestów, skierowanych przeciwko liberalizmowi polityki angielskiego radja. Audycje te robią niesłychane wrażenie na słuchaczy i przypominają to, o czem społeczeństwo stara się zapomnieć.

Rząd poczuł się dotknięty w swoim prestiżu i zapowiedział, że zareaguje na tę sprawę i zagroził wprowadzeniem cenzury. Prasa zaś prowadzi energiczną akcję, mającą na celu zdyskredytowanie tych pogadanek. „Times" utrzymuje, że bezrobotni nie mówią prawdy.

„Daily Herald" który broni tych audycyj, zapewnia ze swej strony, że dwaj bezrobotni występujący przed mikrofonem nie mówili całej prawdy, gdyż znajdowali się pod presją ze strony funkcjonarjuszy Ministerstwa Pracy. Dziennik ten utrzymuje, że wprowadzenie cenzury jest spóźnione—publiczność już wie co się dzieje.

Niekulturalni Niemcy—w radjo.

W programie fortepianowym Deutchlandsder zatytułowanym „Francuska muzyka fortepianowa" Chopin znalazł się na pierwszem miejscu. Nie tak dawno temu niektórzy muzykolodzy niemieccy traktowali Chopina per „bessere Salonmusik". Teraz to ustało, ale za to został Francuzem i towarzyszy na programie Debussyemu i Ravelowi. Pianistka wykonała poloneza fis-moll. Szkoda, że niejakiego mazurka, efekt francuskości byłby jeszcze mocniejszy, bo nie wszyscy pewnie słuchacze niemieccy połapali się w tem, iż środkowa część poloneza fiss-moll jest właśnie mazurkiem. Nie jest to chyba dowodem ignoracji, raczej nienawiści większej w stosunku do Polski, niż nawet do Polski.

Z KRAJU.

Wrzucili macochę do studni.

W Lujenie mieszkali od dłuższego czasu obywatele polscy: Jan i Zofja Orleccy prowadzili przed sądem czerniowieckim długotrwały spór o grunt. W ub. tygodniu Katarzyna O. znikła nagle w tajemniczy sposób z domu i wszelkie poszukiwania pozostały bezskuteczne. Dopiero dzięki przypadkowi wykryto zwłoki Orleckiej w studni na podwórzu Orleckich, którzy zostali przytrzymani. Jan O. przyciśnięty do muru przyznał, że wraz z żoną wrzucili macochę do studni, by w ten sposób pozbyć się niewygodnego przeciwnika procesowego i wejść w posiadanie majątku Katarzyny Orleckiej.

Kule karabinowe i kije rozstrzygnęły krwawy spór o dziewczynę.

We wsi Sokolnik pow. włoszczowskiego, Jan Sej, lat 21 mieszkaniec wsi Bliżysk, gm. Lelów na tle porachunków osobistych strzelił 3 krotnie z uciętego karabinu do Piotra Madeja, zam. w Sokolnikach.

Madej przeszyty trzema kulami padł trupem na miejscu. Reja aresztowano.

Również na drodze we wsi Węgrzynów, pow. włoszczowskiego, Stanisław Krasocki i Józef Rojek — na tle porachunków osobistych o dziewczynę pobili ciężko kijami Piotra Kornobisa, lat 20, zam. w Węgrzynowie.

Kornobis wskutek odniesionych ran zmarł w kilka godzin później nieodzyskawszy przytomności.

Sprawców zabójstwa zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Gajowy Białowieży — kłusownikiem.

Od pewnego czasu na rynku futrzanym w Warszawie pojawiły się w sprzedaży niewyprawne futra. Policja zwróciła na to uwagę, podejrzewając, że skóry w stanie surowym dostają się do Warszawy nielegalną drogą z zagranicy. Wszczęto obserwację i ustalono, że transporty niewyprawnych skór przychodzą do różnych warszawskich paserów z Białowieży. Wobec czego powiadomiono telegraficznie tamtejszą policję która wszczęła dochodzenie i zdemaskowała dostawców tych futer.

Po dłuższych obserwacjach ustalono iż futra do Warszawy wysyłał gajowy

lasów państwowych w Białowieży, Szymon Subota, który wraz z dwoma bratankami Bazylim i Osipem uprawiał kłusownictwo, zabijając zwierzęta znajdujące się pod ochroną. Kłusownicy sami wyprawiali nieumiejętnie skóry i przesyłali je do paserów w Warszawie.

Nieuczciwego gajowego oraz jego wspólników aresztowano. Stwierdzono przytem, iż niszczycielski proceder uprawiali oni od dłuższego czasu, przyczem wyrządzili ogromne straty w zwierzostanie w puszczy Białowieskiej. W związku z wykryciem i aresztowaniem gajowego kłusownika, w Warszawie zarządzono szereg rewizyj, przyczem zabezpieczono znaczną ilość skór i futer, pochodzących z Białowieży.

Tragiczny finał
sprzeczki wiejskiej.

We wsi Góry, pow. pińczowskiego wynikła sprzeczka pomiędzy Józefem Jurczykiem a Janem Chabińskim. W czasie sprzeczki Jurczyk dobył noża i uderzył nim w serce Chabińskiego, który padł trupem na miejscu. Jurczyka aresztowano.

Krwawa bójka rzeźników.

W barakach miejskich w Piotrkowie rozegrała się krwawa bójka. Właściciel masarni, Stanisław Zółtowski wybrał się wraz ze Stanisławem Bordo i jego przyjacielem Romanem Grodkiem, znanymi awanturnikami za miasto, gdzie wszyscy uraczyli się obficie wódką. Dwaj przyjaciele rzucili się w pewnej chwili na Zółtowskiego i ciężko go pobili. Zółtowski udał się do miasta odszukał swego brata Juljana, który przybył z Poznania na kilka dni do Piotrkowa, poczem uzbroiwszy się w masarni w topory rzeźnickie, ruszyli do baraków miejskich, gdzie mieszka Grodek.

Zastali u niego również Stanisława Bordo. Dwaj bracia rzucili się na nich z toporami i nożami rzeźnickiemi.

Grodek uderzony nożem w serce padł trupem na miejscu. Bordo otrzymał kilka ciężkich ran głowy zadanych toporem i przewieziony [w stanie nie przytomnym do szpitala również zmarł.

Okazało się, że i dwaj wojowniczy bracia są do tego stopnia poranieni; że w stanie groźnym musiano odstawić ich do szpitala.

Przy łóżkach zabójców czuwają posterunki policyjne.

Pijak w roli psa
podwórzowego.

W oryginalny sposób wyładowywał temperament mocno podgazowany, mieszkaniec Bródna, P. Walusiak. Po przyjściu do domu zwolnił psa podwórzowego z łańcucha, sam wcisnął się do budy i ilekroć ktoś przechodził obok niego, wyskakiwał i... szczekał. Ponieważ występy te zbudziły ze snu wszystkich lokatorów domu, zamieszkały w tymże domu posterunkowy Szeląg zeszedł na dół i polecił Walusiakowi udać się z nim do komisarjatu.

Walusiak stawiał opór i w czasie szamotania się ugryzł mocno policjanta w rękę.

Onegdaj Walusiak — przyprószony już siwizną, starszy pan — zasiadł na ławie oskarżonych. Świadkowie doskonale opisali przebieg pamiętnych wypadków. Oskarżony mówił, że nic nie pamięta, co się działo krytycznej nocy, wie tylko, że obudził się w komisarjacie. Na zapytanie przewodniczącego, czy nie wyklucza możliwości opisanego zachowania się, odpowiedział po namyśle, że wszystko jest możliwe.

Sąd skazał awanturnika z psiej budy na 3 miesiące aresztu.

ZE ŚWIATA.

Zgon Bejlisa.

W Nowym Jorku zmarł Menachem Mendel Bejlis, bohater głośnego przed wojną procesu o mord rytualny.

Proces ten, jak wiadomo, odbył się w Kijowie, przyczem zarzucono Bejlisowi, iż zamordował nieletnią dziewczynę dla celów rytualnych. Proces odbił się szerokim echem w prasie całego świata.

Bejlis został uniewinniony od stawianych mu zarzutów i wyjechał po skończeniu procesu do Ameryki. W związku z toczącym się przeciwko niemu procem doszło w wielu punktach Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie do krwawych ekscesów antyżydowskich.

Lekarstwo dla leniuchów.

Trzej młodzi lekarze amerykańscy wynaleźli nowy preparat chemiczny, tak zwany „dinitrifan", który posiada cudowne wprost własności zamieniania największego próżniaka na najpracowitszego człowieka. Pod wpływem tego środka człowiek przybiera na wadze. Siły jego fizyczne i duchowe wzrastają. Energja i chęć czynu silnie rośnie. Człowiek poddany tej kuracji z poprzedniego lichego pracownika zamienia się w dzielną jednostkę.

Srodek ten wypróbowano na zwierzętach, które również silnie zmieniły swą indywidualność. Gdy jednak próbowano wzmacniać dawkę, okazał się środek ten za silny i zwierzęta ginęły. — W krótkim więc czasie nie będzie więcej próżniaków, wszyscy będą dzielni i pracowici; wystarczy tylko dać im lekarstwo.

Rozdawanie chleba
w imieniu papieża mieszkańcom Loreto.

Z związku z przejęciem przez Stolicę Apostolską Bazyliki Domku Loretańskiego, rozdano w imieniu Piusa XI piętnaście kwintali chleba uboższym mieszkańcom miasta Loreto, Zarówno obdarzeni, jak i wszyscy inni obywatele ze wzruszeniem stwierdzili ten akt ojcowskiego serca Najwyższego Pasterza.

RADJO.

WARSZAWA 13 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert zesp Landowskiego. 13.00 Dziennik południ. 13,05 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom gospod 16.00 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30 Melorecytacje. 17 45 Pieśni w wyk H. Perkowskiej 18 00 „Częstochowa miasto modlitwy i pracy", reportaż p. E. Paciorkowskie, 18 15 Płyty gramofonowe. 18.45 Pogadanka z Krakowa. 18.55 Jak spędzić święto? 19.00 Rozmaitości 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadom sportowe. 20,00 Myśli wybrane. 20.02 Skrzynka pocztowa rolnicza 21.12 Koncert symfon. ze Studja. 22 00 Feljeton ze Lwowa. 22.45 Muzyka tan. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunik. policyjny.

KATOWICE 13 lipca

6.30 Aud. poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty gramofonowe 13.55 Transmisja z Warszawy. 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.15 Płyty gramofonowe. 19.45 Pogadanka sport. z Krakowa 18.45 Rozmaitości. 19.00 Odczyt. 19.15 Transmisja z Warszawy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Transm. z Warszawy. 21.00 Program na dzień następ. 21.10 Transmisja z Warszawy i Lwowa.

A. K. GREEN. 22)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odparł detektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną... —Nie obserwowałem uważnie każdego gościa, który był na pogrzebie.

— W takim razie nie wykonał pan swojej pracy tak ściśle, jak ja moją, — odparłam nieco sucho. — Obserwowałam wszystkich wchodzących, a ów, który wszedł, był bardziej podobny do osoby, którą kazał mi pan obserwować, niż wszyscy, których widziałam w ciągu czterech nocy czuwania.

Pan Gryce uśmiechnął się, wyrzekł „doprawdy!" nieco sucho i przybrał taką zagadkową minę, jak nigdy.

— Czy Howard był na pogrzebie swojej żony? — zapytałam.

— Był, pani.

— Przyjechał w powozie?

— Tak.

— Sam?

— Sam.

— A więc, czy to nie mógł być on?

— Właśnie tego nie wiem, łaskawa pani.

Potem dodał:

— A więc nie poznała pani człowieka, którego przyprowadziłem do pałacu nieco przed północą? — zauważył spokojnie.

Zrobił minę, jakby chciał się ze mną pożegnać.

Ale gdy położył rękę na klamce, zatrzymałam go.

— Panie Gryce, — powiedziałam do niego — nie wiem, co pan myśli o tej całej aferze, ani też, czy pan chce poznać moje zdanie. Mimo to jednak, wypowiem je. Nie sądzę, aby pan Howard zabił swoją żonę szpilką od kapelusza.

— Doprawdy? — odparł starzec. — Ale dlaczego, miss Butterworth, dlaczego? Zapewne posiada pani powody, dla których urobiła pani sobie taką opinję?

— Posiadam w tym względzie przeczucie, oparte na pewnych argumentach. Przeczucie nie znaczy wiele w pańskich oczach, ale argumenty przemówią panu do przekonania. A więc przedewszystkiem argument pierwszy. Gdyby Howard popełnił zbrodnię z rozmysłem, gdyby nienawidził swojej żony i dla jakiegoś interesu usunął ją ze świata, czy sądzi pan, że człowiek tak trzeźwo myślący, jak Van Burnam nie obrałby innego miejsca do popełnienia zbrodni jak pałac swego ojca? Z drugiej strony, gdyby popełnił zbrodnię przypadkowo, gdyby śmierć młodej kobiety powstała z powodu sprzeczki między nią a mężem, użyłby bardziej prostego środka. Człowiek rozgniewany nie myśli o wyrafinowanych, delikatnych zabiegach chirurgicznych, używa wtedy pięści.

— Nie czynię pani zarzutu, miss Butterworth, — rzekł Gryce, — że posiada pani dobre mniemanie o tym młodym, interesującym człowieku, ale mnie manie to nie jest godne zaufania. Dobre serce kobiety nie potrafi nigdy ocenić należycie postępowania ludzi zbrodniczych.

— A jednak widzi pan, że instynkt mój jest dobry, jakkolwiek sąd mój nie podoba się panu.

Ukłonił się nisko.

— Niech się pani nie bawi ze mną w zbytnie uprzejmości. Jeśli będę współuczestniczyć w tem śledztwie, to nie jako pańska pomocnica, ale jako pańska rywalka.

— Jako moja rywalka?

— Tak, jako pańska rywalka. A rywale nie są nigdy dobrymi przyjaciółmi, dopóki jeden z nich nie zostanie pokonany.

— Miss Butterworth, widzę się już zwyciężony.

I uśmiechnąwszy się ironicznie, otworzył drzwi i wyszedł.

PODUSZECZKA NA SZPILKI.

Wyrok sądu przysięgłych okazał, że panowie sędziowie byli rozsądniejsi, niż myślałam.

Oświadczył on, że zbrodnia popełniona została przez nieznajomego człowieka.

Wróciłam do domu i jakież było mo je zdumienie, gdy zdjąwszy kapelusz, zobaczyłam wchodzące dwie panny Van Burnam, obie pod rękę i białe jak płótno.

— Och, miss Butterworth, — zawołały razem, kiedy mnie zobaczyły — Howard został aresztowany i nie mamy nikogo, ktoby nam pomógł.

— Aresztowany! — zawołałam ze zdumieniem, gdyż nie sądziłam, aby se dzia i pan Gryce odważyli się na tak śmiały krok.

— Tak, ojciec jest głęboko zmartwiony, Franklin również, ale nie daje za wygraną. Ojciec zamknął się w pokoju i nie chce widzieć nikogo, nawet nas. Och, nie wiemy, jak zniesiemy to nieszczęście, taka hańbę, taką niesprawiedliwość! Bo Howard nie mógł nigdy pragnąć śmierci swojej żony. Czy nie tak miss Butterworth?

— Tak myślę, — odparłam, biorąc natychmiast stronę Howarda, — bo wierzyłam naprawdę w niewinność Howarda. On jest niewinny tej zbrodni i chciałabym, aby mi pozwolono wykazać jego niewinność.

Obie siostry jęły mnie ściskać i całować.

— Abym mogła coś uczynić w tej sprawie, — rzekłam, — muszę oglądnąć dokładnie wasz pałac, zanim zniknął ślady zbrodni.

— Ależ to bardzo łatwo, — odparła Izabella.

Nikogo tam teraz niema, — dodała Karolina. — Franklin wyszedł przed paru minutami.

Usłyszawszy to, wstałam natychmiast i w ich towarzystwie znalazłam się wkrótce w pałacu Van Burnamów. Wszedłszy do salonów rzuciłam pierwsze spojrzenie na miejsce, w którem rozegrała się tragedja.

Szafkę podniesiono i ustawiono pod ścianą, ale nie zauważyłam zegara, ani na niej, ani na kominku.

To mnie zastanowiło i ogarnęła mnie chęć zbadania jeszcze raz zegara.

Zadawszy kilka obojętnych pytań, dowiedziałam się, że przeniesiono go do trzeciego pokoju w parterze i znaleźliśmy go wkrótce, leżącego bokiem na półce, na której pan Gryce znalazł ów słynny kapelusz. To Franklin podniósł go i zabrał do tego pokoju, obawiając się, aby jego widok nie dotknął boleśnie Howarda.

Zauważyłam, że wskazówki ustawione były tak samo jak przedtem, z czego wywnioskowałam, że żaden z członków rodziny nie zauważył, iż nie chodził.

Przekonawszy się o tem, poprosiłam obie panny, aby go zdjęły z półki i ustawiły na stole.

Skoro tylko uczyniły to, co im nakazałam, zegar zaczął chodzić, zupełnie tak samo jak wtedy, gdy go poraz pierwszy podniosłam.

Młode dziewczyny zamieniły się ze zdumieniem spojrzenia.

— Ależ on chodzi! — zawołała Karolina.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.